Jednota

MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

POŚWIĘCONY POLSKIEMU EWANGELICYZMOWI I EKUMENII

12

73

Rok XVII (XXXI)

NASZYM ZDANIEM

Ludzie ludziom

Wiele różnych zarzutów wysuwa się pod adresem Kościoła chrześcijańskiego. Na przykład, że był lub jest hamulcem postępu — bo nie uznano dzieła Kopernika, bo spalono na stosie Giordano Bruno, Michała Serweta. Albo że był rzecznikiem kolonializmu — bo misjonarze ułatwiali penetrację kolonialnych terenów i przyczyniali się do ujarzmienia mieszkających tam narodów. Albo że nie potrafił rozwiązać kwestii społecznych i stawał po stronie klas wyzyskujących. Albo że nie zdołał zapobiec wojnom, a nawet się w nie angażował. Albo że... Można by dalej rozwijać tę listę zarzutów. Pochodzą one przede wszystkim od tych, którzy są w jakiś sposób z chrześcijaństwem skłóceni, ale wcale nie w mniejszym stopniu pochodzą od samych chrześcijan. Jeżeli krytyka ze strony tych pierwszych wydaje się czymś zgoła oczywistym, choć budzi postawę obronną, apologetyczną, to krytyka ze strony tych drugich wywołuje niekiedy zgorszenie — zły to ptak, co własne kala gniazdo.

A przecież jest prawdą i nie ma ostatecznie większego znaczenia, kto ją wypowiada. Ludzie z zewnątrz widzą niektóre sprawy ostrzej i nie ukrywają prawdy „dla dobra sprawy", ale mimo to nie bywają obiektywni, bo zwykle kierują się w ocenach urazami i niechęcią. Podobnie sami chrześcijanie, nawet gdy poddają surowej ocenie swoje własne środowisko, nie mogą być całkiem obiektywni, tym niemniej mają pełne prawo wypowiadać swoje zdanie na ten temat. Zarzuty z jednej czy drugiej strony, oceny krytyczne mają swój bardzo pozytywny walor, ponieważ pozwalają na oczyszczanie prawdy z różnych naleciałości. A prawdziwa cnota — jak powiedział biskup Ignacy Krasicki — krytyk się nie boi.

Zarzuty stawiane Kościołowi, z których kilka przykładowo wymieniono na wstępie, są często prawdziwe, ale to wcale nie znaczy, że mówią całą prawdę. Wprost przeciwnie, mówią prawdę częściową, a częściowa prawda ukazuje obraz fałszywy i często jest równoznaczna z nieprawdą. Trzeba nam jasno zdawać sobie z tego sprawę, aby nie popaść w zwątpienie, zwłaszcza gdy spotykamy się z przedstawianiem win Kościoła w krzywym zwierciadle, co nie należy, niestety, do rzadkości, ale zwykle wynika z głębokiego, choć nieświadomego, pragnienia, aby Kościół był bez skazy i zmazy.

Tymczasem, mamy do czynienia ze zjawiskiem podlegającym, jak każda organizacja, prawom socjologicznym. Gdy będziemy o tym pamiętali, nie zgorszymy się popełnianymi przez ludzi błędami, bo nie będziemy od nich oczekiwali rzeczy niewykonalnych. Łatwiej też dostrzeżemy rzeczywisty wpływ chrześcijaństwa na kształtowanie się społeczeństwa.

Od samego początku, o czym dobitnie świadczą Dzieje Apostolskie, a także Listy, chrześcijanie z powodzeniem organizowali pomoc dla potrzebujących. Wdowy otrzymywały zaopatrzenie, sieroty znajdowały nowe domy rodzinne, chorzy opiekę i leczenie. Nikt nie mógł cierpieć nędzy. Z tego rozwinęła się w społeczeństwach i krajach chrześcijańskich pomoc społeczna na skalę zupełnie nieznaną gdzie indziej, powstały szpitale, domy opieki dla ludzi starych, samotnych, dla sierot, dla nieuleczalnie chorych, dla upośledzonych fizycznie i psychicznie. Niedawno prasa nasza sporo pisała o przyznaniu dwom polskim pielęgniarkom medalu imienia Florencji Nightingale. Mało kto wie, że Florencja Nightingale była twórczynią nowoczesnej opieki pielęgniarskiej nad chorymi, a jeszcze mniej ludzi wie, że w swojej działalności kierowała się głęboką motywacją chrześcijańską. Podobny rodowód ma idea Czerwonego Krzyża, organizacji stworzonej przez Szwajcara, Henryka Dunant. Niezaprzeczalny wkład wniosło chrześcijaństwo w rozwój nauki, a zwłaszcza wykształcenia powszechnego. Mało znany jest fakt, że pierwszy system powszechnego obowiązku szkolnego został wprowadzony przez polskiego reformatora Jana Łaskiego, gdy organizował na nowych zasadach Kościół we Wschodniej Fryzji. W żadnym społeczeństwie kobieta nie osiągnęła takiej pozycji, jak w środowiskach chrześcijańskich. Jeszcze dzisiaj w Europie, tam, gdzie sięgały długotrwałe wpływy islamu, widać wyraźnie inny stosunek do kobiety.

Już z tych kilku przykładów widać, że Kościół chrześcijański nie zapomniał, że narodzinom Jezusa towarzyszył hymn anielski: „Na ziemi pokój ludziom", i że najwyższym nakazem w stosunkach z ludźmi jest miłość bliźniego. Dlatego tam, gdzie ludzie ludziom przychodzą z pomocą, gdzie ludzie ludziom świadczą dobro, gdzie ludzie ludziom organizują możliwości życia, gdzie ludzie ludziom ukazują ludzkie oblicze, tam można doszukiwać się chrześcijańskiej inspiracji.

CO W NUMERZE?

„Ludzie ludziom" — taki temat wybraliśmy do świątecznego zeszytu. Zdawało się nam, że warto w kontekście Narodzenia Jezusa ukazać braterstwo między ludźmi, a zwłaszcza to, że „...gdzie ludzie ludziom przychodzą z pomocą... gdzie ludzie ludziom ukazują ludzkie oblicze, tam można doszukiwać się chrześcijańskiej inspiracji" — jak napisaliśmy w konkluzji **Naszego zdania** na sąsiedniej stronie.

Podstawowy artykuł na ten temat napisał Karol Karski — **Kościoły ludziom** (s. 5). Czytamy tam o krokach, podjętych przez Kościoły zrzeszone w Światowej Radzie Kościołów. **O roli chrześcijańskich dziennikarzy w tworzeniu pokoju** pisze Barbara Stahl (s. 7). Jest to sprawozdanie z konferencji, która odbyła się w Warszawie w październiku br.

W tym samym świetle ludzkiego braterstwa chcielibyśmy widzieć artykuł Macieja Konopackiego **Muzułmanie polscy** (s. 10). Zapewne z sympatią i zainteresowaniem odniosą się nasi Czytelnicy do tej niewielkiej w Polsce grupy wyznaniowej.

„Kiedy Bóg mówi: pokój ludziom, to ma na myśli pokój wśród niepokoju, wyprowadzenie z niewoli, uwolnienie od ucisku". Te słowa wyjęte są z kazania ks. B. Trandy, które wzywa do głębszego spojrzenia na Święto Narodzenia Pańskiego (s. 3).

Drugi odcinek stałego działu **O Biblii** (s. 11) przynosi omówienie Pięcioksiągu, najstarszej części Biblii, zbioru opowiadań i praw zredagowanych na piśmie w różnych epokach, przez pisarzy — świadków wiary zakorzenionej w przeszłości i prawdziwej w teraźniejszości.

Przegląd wiadomości zamieszczamy na s. 14—16.

NASZA OKŁADKA:

Gotycka rzeźba na ołtarzu w Kefermarkt, Austria.

KS. BOGDAN TRANDA

Słowo oznacza czyn

Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jedynego dał, aby nie zginął nikt, kto weń wierzy, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był zbawiony przez niego.

Jan 3:16—17

Choinka, świeczki, prezenty, życzenia, opłatek, wieczerza wigilijna, kolędy... Te słowa-obrazy streszczają w sobie całe bogactwo tradycji, której wierna jest znakomita większość polskich domów w Kraju i na emigracji. Bez tego nie byłoby Gwiazdki. A jaka jest treść religijna tego święta? Również można rzucić dla każdego zrozumiałe i budzące skojarzenia słowa-obrazy: żłobek, osioł i wół, aniołowie, pasterze, trzej królowie — a jeśli kto woli — mędrcy ze wschodu, to wszystko wokół Dzieciątka, Marii i Józefa w betlejemskiej stajence.

Co z tego wynika? Nic. Po prostu nic. No, może jednak wynika. Przecież dwa dni wolne od pracy, to się liczy. Przeżycia estetyczne i gastronomiczne, spotkania rodzinne i towarzyskie też się liczą. I żeby jeszcze czegoś ważnego nie pominąć — po świętach zaczyna się karnawał. To byłoby chyba wszystko. Co? Że o czymś zapomniałem? No tak, na pewno wiele jeszcze dałoby się wymienić rzeczy tym podobnych.

Chciałoby się jednak zapytać, czy jest jeszcze między tą całą piękną, niepowtarzalną, jedyną w swoim rodzaju tradycją a obchodami religijnymi miejsce dla narodzenia Chrystusa? Dla Ewangelii? Nie chodzi o Łukaszowy tekst, opis narodzenia Jezusa, bo to czyta się w kółko w kościele i domu — aż do znieczulenia i zobojętnienia wobec słuchanych słów. Chodzi o ten jeden jedyny fakt, o nieprawdopodobne, prawdziwe wydarzenie, kiedy przychodzi Boży Syn ratować ginących ludzi. Chodzi o postawienie sobie pytania: kim jest Jezus? Kim jestem ja? Czy i co nas obu ze sobą wiąże?

Czy masz czas, żeby sobie takie pytania postawić? Och, przepraszam, zapomniałem — trzeba przecież zrobić świąteczne porządki, poprać to, co leży już tyle czasu w koszu, wyczyścić i wyfroterować zadeptane podłogi, przypilnować krawca, żeby na pewno skończył płaszcz przed świętami, wystać się w kolejkach po mięso i kiełbasę, zdobyć pomarańcze i orzechy, upilnować, kiedy będą w Centrali Rybnej karpie... trzeba jeszcze upiec ciasto, schab pieczony, żeby był kruchy i aromatyczny, bo co sobie goście o nas pomyślą, trzeba nagotować barszczu z uszkami na Wigilię, albo grzybowej z łazankami, a jeszcze pomyśleć o prezentach, a tyle kart z życzeniami wysłać... po prostu głowa pęka.

A może jednak? Może wyłączyć wieczorem telewizor, może zrezygnować z karpia albo kruchego schabu? Może warto zatrzymać się i pomyśleć nad tym, co mówi Bóg? Bo przecież w końcu nie chodzi o choinkę ze świeczkami, ani o kolędy, ani o żłobek, ani o wieczerzę wigilijną, ani o te wszystkie wzniosłe i piękne nastroje, ale o to, że mówi Bóg. A gdy Bóg mówi, wtedy coś się dzieje. W święto Narodzenia Bóg mówi przez Syna. Syn ucieleśnia Słowo. Przychodzi do nas, mówi do nas Bóg. Nie do „nas", bezimiennej masy, ale do nas, do konkretnych, noszących własne imiona ludzi. Do Ciebie i do mnie, do każdego, kto jest gotów wraz z innymi powiedzieć — Ojcze nasz. Przychodzi do nas, bo jest miłością i nie chce, aby ktokolwiek zginął, abyś Ty zginął. Dlatego wzywa do opamiętania się. Do zatrzymania się i odwrócenia od dotychczasowego stanu duszy, a więc stanu całego życia, myśli, słów, czynów. Narodzenie Chrystusa to nie roześmiana Gwiazdka, lecz wydarzenie o daleko idących konsekwencjach i w dziejach świata, i w jednostkowych dziejach każdej, poszczególnej osoby. Aby świat nie zginął, aby nie zginął nikt, kto w Niego wierzy, po to niemożliwe stało się faktem dokonanym, wieczność ukazała się w doczesności, Słowo przybrało kształt ciała.

Czy można ciągle, z uporem zamykać oczy na rzeczywistość? Nie chcieć widzieć, że nad światem wisi naprawdę groźba totalnej zagłady? Przecież dla nikogo nie jest tajemnicą, że nastały czasy trudne (II Tym. 3:1). Każda gazeta przynosi codziennie wiele informacji na ten temat i powtarzanie ich tutaj niepotrzebnie zajęłoby nam tylko czas i miejsce. Wnioski nie są wesołe i przypominanie tego przy okazji święta Narodzenia Pańskiego wydawać się może przynajmniej nietaktem, przykrym zgrzytem w harmonii kolęd i placków, żłobka i pieczeni, trzech króli i prezentów, Dzieciątka i choinki. Rzeczywiście, przypominanie rzeczywistości, w której żyjemy, jest nietaktem i zgrzytem dla tego, kto ogląda narodzenie z perspektywy tradycji ludowej, czy nawet religijnej, i w świątecznym zgiełku nie słyszy głosu Ewangelii, bo jest to głos, który nie bę-

dzie się spierał, ani krzyczał i nikt na ulicach nie usłyszy go (Mat. 12:18—21). Kto jednak ma oczy i uszy otwarte, kto pod powierzchnią widzi jeszcze głębię, a poprzez zgiełk słyszy brzmienie Prawdy, ten doznaje wielkiej i niewruszonej radości. Doznaje radości człowieka uratowanego i to nie przez przypadek, przez szczęśliwy zbieg okoliczności, ale z powodu celowego działania ratownika, który nie poprzestaje na podaniu pomocnej ręki, ale który gościnnie wprowadza do domu Ojca, darząc uratowanego ciepłem prawdziwej miłości. Jakże mógłbym się cieszyć wschodem słońca, gdybym nie znał mroków nocy? Szklanką świeżej, źródlanej wody, gdybym nie znał męki pragnienia? Jakże mógłbym się cieszyć z wyratowania, gdybym nie wiedział, od czego zostałem uwolniony? Jaki sens mogłoby mieć dla mnie nowe życie, gdybym nie poznał nędzy dawnego?

W fakcie wyratowania od nędzy, niebezpieczeństwa i śmierci kryje się źródło prawdziwej radości, której nie stłumi nawet świadomość czasów trudnych, ani perspektywa zagłady. To wszystko przestało już istnieć dla zbawionego, przynajmniej w sensie zagrożenia. Treścią Ewangelii jest obietnica ocalenia i jej spełnienie. Bóg jest wierny samemu sobie i nigdy nie cofa danych obietnic. Potwierdzają to już wydarzenia ze Starego Przymierza, jak na przykład ocalenie Lota i jego rodziny przed zagładą, która nie ominęła ich miasta. Kiedy Bóg mówi: pokój ludziom, to ma na myśli pokój wśród niepokoju, wyprowadzenie z niewoli, uwolnienie od ucisku.

Kto zaufał Bogu, ten wybrał właściwie i może spokojnie się cieszyć. Choinka nabiera nowego blasku, łamanie się opłatkiem nowego sensu przebaczenia i braterstwa, wieczerza wigilijna staje się posiłkiem rodzinnej wspólnoty. Wszystko ukazuje się w nowej perspektywie, wszystko przybiera nową postać.

Aby ratować ginącego, Bóg posłużył się Człowiekiem-Jezusem. O tym trzeba pamiętać. On nie przestał posługiwać się ludźmi w ratowaniu z niedoli. Dlatego ci, którzy usłyszeli głos Ewangelii, że Bóg umiłował świat i dał swego jedynego Syna, nie głoszą pustych słów, ale słowa łączą z działaniem, przynosząc pokój — gdzie walka, wyzwolenie — gdzie niewola, radość — gdzie smutek. U Boga bowiem słowo oznacza czyn.

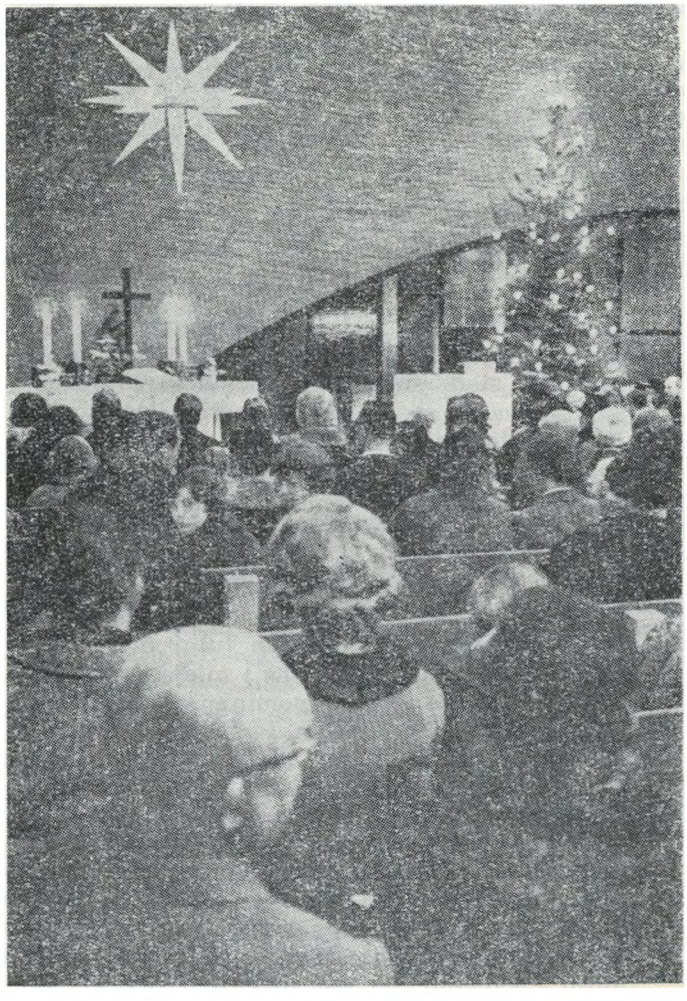

Mów, Panie, do mnie

Mów, Panie, do mnie
przez narodzenie Twego Syna,
przez Twe Słowo,
które stało się ciałem.
Mów, Panie, do mnie,
grzesznego, słabego człowieka,
o Twej nieogarnionej miłości,
ucieleśnionej w betlejemskim Niemowlęciu,
o świetle rozjaśniającym mroki
mojej zagubionej duszy,
o nadziei, która zaświtała
nad skołatanym światem,
uwikłanym w labiryncie postępu,
o tym, co znaczy dla mnie
i dla wszystkich bliskich i dalekich
ta gwiazda nad domem w Betlejem.
Otwórz moje oczy i uszy,
abym dojrzał głębię pod powierzchnią
i usłyszał Prawdę wśród zgiełku.
Pozwól mi doznać wielkiej i niewzruszonej radości
człowieka uratowanego
od ciemnoty własnego serca,
od ograniczeń pewnego siebie umysłu,
od chciwości wiecznie niespokojnych rąk.
Niech przełamany opłatek wigilijny
połączy mnie uściskiem braterstwa i pokoju
z ludźmi bliskimi i dalekimi,
dla których przyjąłeś postać sługi,
posłusznego aż do śmierci i zmartwychwstania.

KAROL KARSKI

Kościoły ludziom

Światowa Rada Kościołów, zrzeszająca aktualnie 267 Kościołów członkowskich, otrzymuje z roku na rok coraz nowe zadania, z którymi musi się uporać. Podejmowane przez nią inicjatywy są tak różnorodne, że nawet bacznemu obserwatorowi sceny ekumenicznej coraz większą trudność sprawia dokładne ich śledzenie. Zadania te można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą zagadnienia wynikające z egzystencji Kościoła, a więc właściwe rozumienie wiary chrześcijańskiej i ustroju Kościoła. Druga grupa to zagadnienia wyrastające z misji Kościoła w świecie, a więc sprawy właściwego i skutecznego zwiastowania, posłannictwa oraz odpowiedzialności chrześcijańskiej za sprawiedliwy i pokojowy ład w życiu narodów i w stosunkach między narodami. Wreszcie trzecia grupa obejmuje różne problemy, związane z trudnymi sytuacjami na świecie i w samych Kościołach, domagające się praktycznego rozwiązania i udzielania pomocy. Poniżej zajmiemy się jedynie drugą i trzecią grupą zadań, jednakże należy pamiętać, że wszystkie trzy zakresy zadań tworzą jedną całość, w której nie może brakować żadnej części, i że wszystkie wymagają od Kościołów stałego zaangażowania, gdyż ich punktem odniesienia jest jedność Kościoła.

Kościoły członkowskie Światowej Rady Kościołów żyją w różnych systemach politycznych i ekonomicznych. W tej sytuacji podstawowa odpowiedzialność Rady polega na tym, by pomimo różnic geograficznych i ideologicznych utrzymać wspólnotę chrześcijańską, jako świadectwo wierności wszystkich Kościołów członkowskich wobec Jezusa Chrystusa. Rada stwarza też sposobność spotkania się i dyskusji chrześcijan o różnych poglądach politycznych. Chodzi bowiem o to, by chrześcijanie mogli przyczynić się do powstawania bardziej odpowiedzialnego społeczeństwa zarówno na płaszczyźnie międzynarodowej, jak i narodowej.

Światowa Rada Kościołów podkreśla nieustannie, że ludzie wierzący muszą w czasach dzisiejszych zajmować konkretne stanowisko wobec politycznych, społecznych i ekonomicznych problemów człowieka. W tym celu przeprowadza się międzynarodowe studia oraz utrzymuje stały kontakt z chrześcijańskimi politykami, ekspertami w dziedzinie etyki społecznej oraz instytucjami poświęcającymi się problemowi odnowy społeczeństwa.

Szczególną odpowiedzialność za wyrażanie przekonań Kościołów członkowskich w zakresie problematyki międzynarodowej na forum ONZ i innych organizacji — ponosi Komisja Kościołów do Spraw Międzynarodowych. W swej 25-letniej działalności Komisja wydała wiele dokumentów i propozycji, dotyczących np. zaniechania prób z bronią jądrową, kwestii rozbrojenia, wolności religijnej, uchodźców, pomocy ekonomicznej i samostanowienia narodów. Ale to jest tylko jedna strona działalności Komisji. Drugi nurt to pośredniczenie w zażegnywaniu konfliktów zbrojnych.

W tym miejscu warto zatrzymać się nad rolą, jaką Światowa Rada Kościołów i Ogólnoafrykańska Konferencja Kościołów odegrały w zawarciu pokoju w Sudanie. W kraju tym przez 17 lat trwała wojna domowa między muzułmańską północą a chrześcijańskim południem. Przedstawiciele obu organizacji ekumenicznych przebywali w maju 1971 r. w Chartumie na zaproszenie rządu i Kościołów sudańskich. Podczas rozmów okazało się, że rządowi zależy na podjęciu rokowań z przedstawicielami ruchu wyzwoleńczego z południa. Znając opinię rządu, przedstawiciele Światowej Rady Kościołów i Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów nawiązali kontakty z przywódcami ruchu wyzwolenia Sudanu południowego i w ten sposób rozpoczął czął się powolny proces dyskusji. Pierwsze bezpośrednie spotkanie obu walczących stron miało miejsce w listopadzie 1971 r. w Addis Abebbie (Etiopia). Zaproszono na nie przedstawicieli obu organizacji ekumenicznych.

Na pierwszy rzut oka trudno się zorientować, dlaczego właśnie Światowej Radzie Kościołów przypadła rola mediatora. Jak stwierdził dr Leopoldo Niilus, dyrektor Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych, „we właściwym czasie byliśmy na właściwym miejscu i mieliśmy możność zaapelowania do zdrowego rozsądku".

Za oznakę zaufania do Światowej Rady Kościołów i Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów można uznać fakt, że ich przedstawicieli poproszono na początku 1972 roku, by jako świadkowie podpisali ostateczne porozumienie. Cesarz Etiopii, Haile Selassie, stwierdził przy tej okazji: „Jako instrumenty w rękach Boga spełniliście Jego wolę pokoju i sprawiedliwości. Udało się wam doprowadzić do ponownego spotkania dwóch braci. Czy może być większa radość? To, czego dokonaliście, ma trwałą wartość".

Studiowaniem problemów, przed którymi stają Kościoły w społeczeństwach przeżywających szybkie zmiany społeczne, zajmuje się — w ramach Światowej Rady Kościołów — Grupa Robocza „Kościół a Społeczeństwo". W krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej zainicjowała ona szereg spotkań, podczas których rozważono najbardziej palące problemy państw rozwijających się. Największą imprezą, przygotowaną i przeprowadzoną przez Grupę Roboczą, była Konferencja Światowa „Kościół a Społeczeństwo", która odbyła się w Genewie w 1966 r. Z tej właśnie konferencji wyszły inicjatywy, które miały decydujący wpływ zarówno na uchwały IV Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Upsali, w 1968 r., jak i na ukształtowanie dalszego programu działalności Rady, uwzględniającego w większej mierze potrzeby i problemy Kościołów i społeczeństw tzw. Trzeciego Świata.

Światowa Rada Kościołów zdaje sobie w pełni sprawę z tego, że jednym z najtrudniejszych problemów naszej epoki jest przepaść dzieląca rodzinę ludzką na narody bogate i biedne. Kościół chrześci-

jański żyje i działa po obu stronach tej przepaści, jednakże często identyfikuje się go tylko ze stroną bogatą. Pomoc bogatych dla biednych musi być połączona z walką o sprawiedliwe struktury ekonomiczne, które umożliwią biednym równy udział w rozwoju. IV Zgromadzenie Ogólne tak wypowiedziało się na ten temat: „Kościoły powołane są do tego, by w swojej nauce, kazaniach, studiach teologicznych dawały pierwszeństwo biblijnej wizji, wskazującej darowaną przez Boga jedność rodzaju ludzkiego, i do tego, by z tej wizji wyciągały konkretne wnioski o uniwersalnej solidarności ludzkiej oraz dobrym gospodarowaniu zasobami ziemi. Egoistyczne koncentrowanie dobrobytu w kręgu jednego narodu lub jednej religii oznacza odrzucenie tego powołania".

Pragnąc pomóc Kościołom w wypełnieniu tego zadania, w 1970 r. powołano Komisję do Spraw Kościelnej Służby w Rozwoju. Współpracuje ona z wieloma narodowymi i regionalnymi komitetami do spraw rozwoju. Komisja ma przeprowadzać eksperymenty polegające na tym, że przedstawiciele krajów Trzeciego Świata przygotowywani będą do samodzielnego podejmowania decyzji w sprawach, które oni uznają za najpilniejsze dla swych krajów.

Innym ważnym przedsięwzięciem Światowej Rady Kościołów jest Program Zwalczania Rasizmu. Ruch ekumeniczny był zawsze negatywnie nastawiony do wszelkich przejawów dyskryminacji rasowej. Nie może być inaczej, skoro ekumenizm z natury swej wyklucza rasizm. Jednakże niemal do ostatnich lat Światowa Rada Kościołów, to najdoskonalsze „narzędzie" w służbie ekumenii, popierała ruchy wyzwoleńcze i organizacje antyrasistowskie tylko w ten sposób, że wydawała rezolucje i oświadczenia. Sytuacja uległa zmianie dopiero w Upsali (1968), kiedy to powiedziano wprost, że nadszedł czas, aby od słów przejść do czynów. Wkrótce przystąpiono do opracowania 5-letniego Programu Zwalczania Rasizmu. Równolegle z badaniem zjawisk rasizmu w świecie, program zawierał konkretne propozycje, w jaki sposób Kościoły mogą zmobilizować siły do udzielania pomocy prześladowanym. Uchwalono specjalny fundusz na realizację programu. W 1970 r. Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów zadecydował, by z funduszu wesprzeć finansowo 19 organizacji afrykańskich walczących o równouprawnienie rasowe. Przekazując dotacje, postawiono jeden warunek: pieniędzy nie wolno użyć na cele militarne, lecz jedynie na pomoc dla uwięzionych, lekarstwa, środki żywnościowe itp. Obdarowani zapewnili, że postąpią zgodnie z wyrażonym życzeniem. Po raz drugi pomocy finansowej udzielono w 1972 r.

Niepoślednią rolę w działalności Światowej Rady Kościołów odgrywa Komisja Pomocy Międzykościelnej. Powołana początkowo na okres tymczasowy, celem doraźnego udzielenia pomocy jeńcom wojennym, uchodźcom i innym ofiarom II wojny światowej, do dziś służy wszystkim potrzebującym i cierpiącym głód na całym świecie. Jej praca uznana została za konieczne i stałe zobowiązanie Kościołów, które za jej pośrednictwem pomagają ofiarom katastrof żywiołowych i konfliktów zbrojnych. Warto podkreślić, że pomoc udzielana jest wszystkim potrzebującym, niezależnie od wyznawanej religii, poglądów politycznych, przynależności narodowej i rasowej. Komisja przyszła z pomocą m. in. ofiarom wojny w Nigerii, Bengalii, ofiarom powodzi w Indiach i uchodźcom palestyńskim. Przy jej wydatnym współdziałaniu opracowywany jest aktualnie długofalowy plan odbudowy Indochin. O rozmiarach i zakresie pracy Komisji świadczyć może chociażby fakt, że w blisko 30-letniej działalności pomogła osiedlić się na nowo 300 000 uchodźców. Poza tym założyła 20 domów opieki dla ludzi starych, a dziesiątkom tysięcy chorych dostarczyła potrzebnych leków. Komisja pomagała i pomaga Kościołom mniejszościowym. Wiedzą coś o tym Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Niejednokrotnie udzielała pomocy finansowej przy zakładaniu czasopism chrześcijańskich w różnych częściach świata. Z jej stypendiów skorzystało dotąd ponad 3000 studentów.

W ostatnim okresie Komisja postawiła sobie za jeden z głównych celów udzielanie pomocy Kościołom w ich działalności na rzecz rozwoju ekonomicznego. W związku z tym zwróciła się do Kościołów członkowskich w krajach rozwijających się, by swoją pracę społeczną skoordynowały z ogólnym planem rozbudowy swych krajów.

Komisja popiera także projekty, które służą ludziom spoza społeczności chrześcijańskiej. Ponadto utrzymuje ścisłe kontakty z różnymi organizacjami trudniącymi się działalnością na rzecz rozwoju ekonomicznego świata, zwłaszcza z wyspecjalizowanymi jednostkami ONZ.

Przedstawiona powyżej działalność i inicjatywy Światowej Rady Kościołów przyjmowane są na świecie z uznaniem. M. in. znalazło to wyraz w przemówieniach przedstawicieli 17 państw na forum ONZ, w 1972 r. I tak, przedstawiciel Somalii, A. H. Farah, stwierdził: „Światowa Rada Kościołów powtórzyła swoją, przeprowadzoną przed dwoma laty, akcję i udzieliła pomocy finansowej ruchom wyzwoleńczym w Afryce Południowej. Światowa Rada Kościołów, przez swe zdecydowane pragnienie uczynienia czegoś dla sprawiedliwej sprawy uciskanych narodów w Afryce Południowej, którym zamknięto wszelkie drogi pokojowej przemiany, przejęła moralne przewodnictwo". A reprezentant Chile, J. Holger, powiedział: „Decyzja Światowej Rady Kościołów, uznająca walkę uciskanych narodów za rzecz sprawiedliwą i popierająca narodowe ruchy wyzwoleńcze, ma dla nas duże znaczenie moralne. Jesteśmy przekonani, że takie poparcie obala twierdzenie tych, którzy sprawiedliwą walkę ludzi cierpiących pod jarzmem kolonializmu chcieliby powiązać ze zjawiskiem międzynarodowego terroryzmu".

OFIARY NA WYDAWNICTWO

Etelka Puciłowska — zł 100.—; Janusz Sas-Szymański — zł 50.—; Jan Turnau — zł 58.—; Zygmunt Zajdel — zł 72.—; ks. Paweł Fibich — zł 90.—. Dziękujemy!

Przypominamy, że ofiary na Wydawnictwo Jednota można przekazywać na konto: **PKO VIII Oddział Miejski, nr 153-14-920651,** bądź przesyłać przekazem pieniężnym pod adresem: **Administracja miesięcznika „Jednota", al. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa.**

BARBARA STAHL

Uczestnictwo w tworzeniu pokoju

Od 2 do 4 października 1973 r. trwały w Warszawie doroczne obrady Europejskiej Konferencji Dziennikarzy do Spraw Informacji Ekumenicznej. Około stu dziennikarzom z 20 krajów Europy gościny udzielił Kościół Ewangelicko-Augsburski.

Cel merytoryczny Konferencji został określony w jej głównym temacie, a mianowicie: uczestnictwo w tworzeniu pokoju. Takie sformułowanie motywu przewodniego wynikło z dyskusji rozpoczętej rok temu, na dorocznej konferencji w Helsinkach, kiedy to — w świetle postępującego wówczas odprężenia w Europie — sformułowano pytanie: w jaki sposób publicystyka może i powinna wykorzystać nową sytuację i otwierające się możliwości dla lepszej współpracy i porozumienia? Obecna konferencja podjęła dalszą dyskusję nad tymi sprawami, przy czym wyraźnie zostało powiedziane, że dziennikarze nie są powołani do takiego działania w sprawach pokoju i porozumienia, jakie pozostaje w gestii polityków. Chodzi natomiast o oddziaływanie, w wyniku którego nastąpią zmiany w sposobie myślenia, odczuwania i działania ludzkiego, czyli o osiągnięcie pokoju, który nie będzie jedynie stanem braku wojny, lecz niejako pokojem „wyższego rzędu", czyli „płodnym współżyciem w kompromisie, pokojem, który oznacza rezygnację z pewnych rzeczy, aby osiągnąć inne, ważniejsze; pokojem, który nie oznacza po prostu chwilowego niezabijania się, lecz wzajemne zaufanie..."

Tyle informacji wstępnych. Przejdźmy teraz do szczegółów. Otwarcia obrad dokonał Hans Hessler (NRF), przewodniczący Konferencji, który m. in. zwrócił uwagę na znamienny fakt, że to właśnie w Warszawie trwać będzie dyskusja nad tak sformułowanym tematem. „Bodaj żaden inny kraj w Europie — powiedział — nie wycierpiał tyle w wyniku braku pokoju. I bodaj żaden inny kraj nie popierał tak intensywnie sprawy toczących się obecnie politycznych rozmów na temat bezpieczeństwa i współpracy w Europie, jak właśnie Polska, która zgłosiła konkretne propozycje i wykazała się własnymi inicjatywami. Tak więc, znajdujemy się z tematem naszej konferencji na właściwym miejscu".

Ks. bp Jan Niewieczerzał w imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej, na której zaproszenie Konferencja obradowała w Warszawie, serdecznie powitał zgromadzonych dziennikarzy i w krótkim przemówieniu wskazał na rolę chrześcijan w utrwalaniu pokoju, gdyż są oni, zgodnie z posłannictwem powierzonym im przez Boga, specjalnie predysponowani do takiej właśnie misji. Z tego, czego dokonają, będą odpowiadać nie tylko przed ludźmi, ale przede wszystkim przed Nim samym. Mówca zwrócił też uwagę na rolę dziennikarzy w uwrażliwianiu społeczeństw na trudne problemy współczesności oraz na ich odpowiedzialność za pozytywne kształtowanie opinii publicznej.

Kolejnym mówcą był wiceminister Jan Bisztyga, który w imieniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych złożył Konferencji życzenia osiągnięcia jak najlepszych rezultatów w obradach, a następnie wygłosił referat szkicujący obecną sytuację polityczną w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem inicjatyw Rządu polskiego i ich skutów. Wiele miejsca minister poświęcił perspektywom na przyszłość, a zwłaszcza możliwościom zbliżenia międzynarodowego, jakie stwarza sfera stosunków dwustronnych w dziedzinie współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowej. Referat zaznajomił zebranych z rolą, jaką w tym procesie odgrywa i ma szansę odegrać w przyszłości Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W pewnym momencie mówca powiedział:

„Każde umocnienie pokoju i bezpieczeństwa Europy, której jesteśmy istotną częścią, jest odczuwane i przyjmowane z satysfakcją przez każdego Polaka. Jest tak dlatego, że pamiętamy historię naszego narodu i wyciągnęliśmy z niej właściwe wnioski. Jest tak również dlatego, że trwałe odprężenie i pokój w Europie stwarzają nam optymalne warunki dla dynamicznego rozwoju gospodarki, nauki i kultury... Jesteśmy zadowoleni, że nasze cele, jakie wiążemy z pokojem i trwałym odprężeniem, zbiegają się z interesami ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa i współpracy i pokoju światowego. Nie mamy żadnych problemów, które by mogły hamować proces odprężenia. Mamy wszelkie powody, by działać w kierunku jego dalszego rozpowszechniania, umacniania i utrwalania".

W programie konferencji znalazły się cztery referaty (nad każdym z nich dyskutowała potem jedna grupa robocza), które z różnych stron naświetlić miały główny temat konferencji i jednocześnie ukazać, jak złożonym i wieloaspektowym zagadnieniem jest rola publicystyki w utrwalaniu pokoju. „Niewykorzystane możliwości publicystyki", czyli — uzupełnijmy — co może uczynić, a czego dotąd nie robiła, lub robiła niewystarczająco, prasa kościelna w dziedzinie utrwalania pokoju. To był temat pierwszego referatu, autorstwa Kerstin Amer, dziennikarki i posłanki do parlamentu szwedzkiego.

Zasadnicze sformułowania referatu można by streścić następująco: Siły, które dążą do wojny, to strach i budowanie na strachu. Należy więc prowadzić działanie, w wyniku którego ludzie uczyliby się wzajemnie poznawać i nie bać jedni drugich. To stawia przed publicystyką określone wymagania. Publicystyka powinna więc przedstawiać ludziom pokój jako coś niezwykle frapującego, fascynującego; ma pokazać, że istnieją na świecie miliony ogniw łączących ludzi — bądź grupy ludzi — w różnych krajach; ma wskazywać na wspólnotę ich interesów, bazować na tendencji społeczeństw światowych do pluralizmu,

przy czym — zdaniem K. Amer — struktura pluralistyczna, stwarzając różnym ideom możliwość zaprezentowania swojej przydatności — jest największą szansą dla pokoju. Ta działalność publicystyki musi jednak odbywać się w określonym kontekście. „Jedność, jakiej Europie potrzeba... musi wynikać z głębokiego zrozumienia przyczyn, które wywołują takie a nie inne reakcje narodów. Chodzi nie tylko o zrozumienie — trzeba umieć podziwiać to, co nas różni, bo te różnice nas wzbogacają". Takie stanowisko wymaga z kolei od dziennikarza nie tylko uczciwości, dobrej woli i zainteresowania dla przedmiotu, którym się zajmuje, ale przede wszystkim wiedzy i wykształcenia.

Grupa dyskutująca nad referatem K. Amer dostrzegła szansę publicystyki kościelnej przede wszystkim we wzajemnej wymianie informacji i publicystów, gdyż ci, którzy podejmują zagadnienia komunikacji międzyludzkiej, muszą przede wszystkim komunikować się między sobą, aby w ten sposób przezwyciężać zastałe przekonania i poglądy, które nie służą sprawie pokoju. Zwykle nie znamy sytuacji ani motywacji drugiego człowieka i tworzymy sobie wypaczone obrazy, fałszywe wyobrażenia i uogólnienia, które z czasem nabierają cech pewników. Jeżeli chodzi o bardziej intensywne kontakty publicystów kościelnych, grupa znalazła konkretne możliwości rozwiązania tej sprawy, co zostanie dokładniej omówione w przyszłości.

Kolejnym referentem był Polak, p. Witold Jankowski, dyrektor Wydawnictwa PAX, poseł na sejm. W referacie zatytułowanym „Funkcja dziennikarza w zabezpieczeniu pokoju" skupił on swą uwagę przede wszystkim na zagadnieniu informacji, która w dobie rosnącego stale oddziaływania środków masowego przekazu, wykazuje zwyżkujący zakres i siłę oddziaływania. Z drugiej zaś strony — zdaniem mówcy — „...bogactwo faktów i zjawisk życia społecznego w skali kraju, kontynentu, świata powoduje stale konieczność określonej selekcji... Selekcja ta dokonywana jest w zależności nie tylko od możliwości technicznych środków przekazu, ale przede wszystkim od preferencji politycznych czy ideologicznych danej redakcji czy kraju". Z kolei red. Jankowski przeszedł do omówienia odpowiedzialności dziennikarza za słowo, w kontekście skutków społecznych wywołanych przez daną informację (prawdziwą lub fałszywą), ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji, gdy informacja ta (czy szerzej — propaganda) stanowi interwencję w wewnętrzne sprawy danego kraju, a niejednokrotnie niekorzystnie odbija się na stosunkach między różnymi państwami, stanowiąc zagrożenie pokoju. „Wszystko to wymaga, w moim przekonaniu — powiedział mówca — aby w tak ważnej sferze informacji i propagandy, którą nazywa się dziś, ze względu na jej zakres i znaczenie, czwartą sferą stosunków międzynarodowych, obowiązywały określone reguły postępowania, podobnie jak reguły takie obowiązują w stosunkach międzypaństwowych... Określenie reguł w dziedzinie wymiany informacji i ochrona przed nadużywaniem informacji, to równie ważne dziś dziedziny współpracy międzynarodowej, co współpraca gospodarcza i rozbrojenie..."
W ostatniej części referatu mówca przypomniał niektóre inicjatywy i projekty dotyczące uregulowania wspomnianej dziedziny życia międzynarodowego.

W dyskusji nad referatem red. Jankowskiego próbowano dać odpowiedź na pytanie, co to znaczy, że publicysta służy lub nie służy pokojowi. Wypowiedzi były bardzo różne, często kontrowersyjne, ostatecznie jednak wypracowano sformułowanie, z którym mogła się chyba zgodzić większość obecnych. Mianowicie — takie działanie publicystyczne, które ma na celu sianie chaosu, dezinformację, dążenie do obalenia systemu panującego w danym kraju — jest działaniem niekorzystnym dla pokoju. Natomiast odwrotnie — nie można mówić o działaniu szkodliwym wówczas, gdy publicystyka — nie zważając na to, czy sprawa dotyczy własnego czy obcego kraju — występuje przeciwko temu, co szkodzi pokojowi. Nie wolno wówczas mówić o „mieszaniu się" w cudze sprawy. Kwestia „mieszania się" lub „niemieszania się" w sprawy wewnętrzne innego państwa jest trudna i skomplikowana. Postulowano, by ustalić dokładniejsze kryteria dla publicystyki: jaki rodzaj interwencji stanowi zagrożenie pokoju, a jaki mu służy, przy czym oczywiste było dla wszystkich, że „...podburzanie obywateli obcych państw do nikczemności i zdrady kończy się hańbą" (Herder).

Duże zainteresowanie dziennikarzy wywołał trzeci kolejny referat — „Słowa i czyny Kościołów w sytuacji niepokoju" — niezwykle rzetelnie i uczciwie przedstawiający „datę i adres konferencji", czyli aktualną sytuację polityczną i ekonomiczną. Autor referatu, dr Leopoldo Niilus z Argentyny, wiele miejsca poświęcił wzajemnym relacjom, jakie zachodzą między tym, co dzieje się w Europie, a tym, czym żyje cały świat. „Cokolwiek Europa robi — lub czego nie robi — na rzecz dobra lub zła, będzie miało znaczny wpływ na resztę świata. I cokolwiek się dzieje w reszcie świata na rzecz dobra lub zła — musi się silnie odbić w Europie, na jej planach i procesach". Ustaliwszy w ten sposób nasz europejski „tekst" w „kontekście" światowym, dr Niilus przeszedł do roli i zadań Kościołów w najtrudniejszej sytuacji, jaką jest stan niepokoju. Przytoczywszy wstrząsające przykłady tego, co się dzieje w krajach tzw. Trzeciego Świata, zjawisk trudnych do pojęcia dla Europejczyka, a wytwarzających u poddawanych im ludzi specyficzne odruchy i reakcje, prowadzące do dokonywania takiego wyboru, którego Europejczycy niemal nie potrafią sobie wyobrazić (np. decyzja matki boliwijskiej, które z jej dzieci ma pierwsze umrzeć z głodu) — dr Niilus zwrócił uwagę na paradoks obecnej sytuacji Kościołów i chrześcijan w ich dążeniu do pokoju i rozbrojenia. Zacytował w tym celu dokument Komitetu Wykonawczego CCIA (Commission of Churches for International Affairs — Komisja Kościołów do Spraw Międzynarodowych) z lipca tego roku, w którym jest mowa m. in. o tym, że „...im dłużej odmawia się wyzwolenia ludziom pozbawionym wolności, tym bardziej nierealne staje się odmawianie im prawa do sięgania po broń... Trzeba zrozumieć, że gwałt zbrojny ze strony uciskanych jest często naturalną reakcją na strukturalny gwałt, jakiego są ofiarami... Chrześcijanie, którzy znajdują się w takiej sytuacji, stają przed dylematem: czy troszczyć się o ludzką godność, czy pragnąć rozbrojenia. Tylko zdecydowane i prawdziwe zmiany na polu sprawiedliwości społecznej i stosunków międzynarodowych mogą przełamać zło i wznoszącą się spiralę gwałtu i kontrgwałtu".

W świetle tych trudnych i — wydawać się może — nierozwiązalnych problemów światowych, Kościoły tylko wówczas będą mogły wypełnić swoją rolę, gdy „spełniać ją będą ekumenicznie, a przez to rozumiem również, rzeczywiście w skali światowej" — powiedział dr Niilus. „W ruchu ekumenicznym z początku usiłowano na wezwanie ofiar (wyzysku — przyp. B. S.) do solidarności odpowiedzieć zwiększeniem paternalistycznych akcji, do których Kościoły były przyzwyczajone. Powstało zdumienie, nawet szok, gdy stwierdzono, że taki rodzaj odpowiedzi został z miejsca odrzucony... Jeden z wymiarów... wezwania do solidarności, albo innymi słowy — do ekumenicznej społeczności — polega na tym, że mamy spoglądać na sytuację drugich ICH oczyma, a nie naszymi... Musimy (mowa o Kościołach) się reedukować, nauczyć słuchać, stać się zdolnymi do rozumienia, nauczyć się, co MY musimy zrobić U SIEBIE, aby pomóc innym gdzie indziej..."

Ostatnia część referatu dr Niilusa poświęcona była teologicznemu uzasadnieniu takiej postawy Kościołów (na przykładzie stanowiska Jezusa i proroków). Rzecz warta dodatkowego odnotowania, gdyż była to właściwie jedyna na całej konferencji refleksja teologiczna. Myślę, że niedosyt takiej refleksji odczułam nie tylko ja. Może ta uwaga zostanie uwzględniona przez organizatorów przyszłych spotkań dziennikarzy chrześcijańskich w Europie.

Dyskusja nad referatem dr Niilusa wyzwoliła bardzo szeroki zakres zagadnień — od respektowania Deklaracji Praw Człowieka po Konferencję do Spraw Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, przy czym w tym miejscu ograniczymy się tylko do skrótowego zakomunikowania tych refleksji, które dotyczą działania i słów Kościoła na rzecz pokoju.

Kościół służy pokojowi i czynem, i słowem, przy czym — jeżeli słowa mają być skuteczne — muszą być sformułowane najkonkretniej i najtrafniej. Do rzeczy trudnych, ale ważnych, należy umiejętność znalezienia momentu optymalnej skuteczności. Jest konieczne, aby Kościoły przemawiały w sprawach pokoju (i w innych) jednym głosem. Obecnie jednak trudno jeszcze odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób Światowa Rada Kościołów będzie umiała zrealizować ten postulat na płaszczyźnie międzynarodowej. I jeszcze jedno: służba Kościołów na rzecz pokoju nie może ograniczać się do działania i słów zwierzchności kościelnych, lecz ma obejmować służbę pojedynczych chrześcijan — lub grup chrześcijańskich — gdyż to stanowi nieodzowny warunek jej wiarygodności.

Ostatni referat wygłosił na Konferencji Dziennikarzy Hans Reinhard Rapp z NRF, redaktor naczelny tygodnika ewangelickiego „Die Botschaft". Dotyczył on zagadnienia izolacji mimo masowej informacji. Autor, operując przede wszystkim obrazem i przykładem, wykazał, jak w dzisiejszym świecie, gdzie chwilami dochodzi niemal do totalnej informacji, masowe informacje w pewnych przypadkach szkodzą komunikacji międzyludzkiej, utrudniają ją i zamiast łączyć ludzi — dzielą. W zakończeniu swego wystąpienia red. Rapp spróbował najogólniej odpowiedzieć, w jaki sposób — jego zdaniem — można dążyć do przełamania izolacji, a to przez uczciwe respektowanie opinii innych ludzi, pozbycie się „mowy agresywności", ukazywanie „prawdziwej twarzy naszego świata" w taki sposób, że nie uniemożliwi to kontaktów i wzajemnego sobą zainteresowania.

Grupa dyskutująca nad tymi zagadnieniami uzupełniła lub rozszerzyła sformułowania referatu odnoszące się do zagadnienia izolacji. Izolacja — dodano — może być następstwem strachu, ucisku i lęku powodując, że człowiek staje się niezdolny do tego, by zaufać. Izolacja jest stanem krańcowym. Istnieją jednak stany pośrednie, dzięki którym osiągane są porozumienia międzyludzkie i ujawnia się to, co łączy. Zwrócono uwagę na specjalną rolę dziennikarza chrześcijańskiego w przełamywaniu izolacji międzyludzkich, na rolę „budowniczego mostów". Bardzo wiele miejsca poświęcono rozmowom na tematy niemiecko-polskie i chrześcijańskiemu pojednaniu.

Wymiana zdań, dyskusja między chrześcijańskimi dziennikarzami, a więc ludźmi przekazującymi i komentującymi informacje, może przynieść owocne rezultaty. Jest bowiem jednym z elementów wzajemnego poznania się ludzi różnych narodowości, różnych przekonań politycznych, a związanych wieloma ogniwami — o których mówiła K. Amer. Oczywistym założeniem sukcesu takiej konferencji jest uczciwość uczestników, szczerze prezentujących i konfrontujących swoje poglądy. Opinia publiczna odgrywa ogromną rolę w rozwiązywaniu problemów światowych i manipulowanie nastrojami należy do instrumentów w polityce międzynarodowej dość często nadużywanych dla doraźnych celów, prowadzących do wojny. Chrześcijanie, nie mając do dyspozycji środków nacisku, mogą i powinni mobilizować środki im dostępne — wartości duchowe, normy ewangeliczne. Szkoda, że tego rodzaju refleksji zbyt mało ujawniło się na tej pożytecznej konferencji warszawskiej.

„Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele... Albowiem Dziecię narodziło się nam, Syn został nam dany... Wielkie będzie panowanie Jego w pokoju bez granic..."

Iz. 9:1.2.5.6

Drogim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom ślemy najlepsze życzenia, aby Dzień Narodzin naszego Pana zajaśniał w Waszym życiu radością, jaką daje świadomość spełnionej przez Boga obietnicy.

REDAKCJA

MACIEJ KONOPACKI

Muzułmanie polscy

Nieliczne skupiska ludności muzułmańskiej w Polsce to relikty sąsiadującego z nią przed wiekami świata turecko-tatarskiego. Dzięki częściowo jeszcze wschodniej obyczajowości, dzięki zachowanym pewnym praktykom religijnym, najwyraźniej wyodrębniającym tę społeczność, cieszy się ona od lat niesłabnącym zainteresowaniem turystów, zwłaszcza z krajów muzułmańskich, i ludzi nauki. Źródło zainteresowań tych ostatnich wypływa z dążeń do odnajdywania w kręgu rodzimej kultury zasymilowanych pierwiastków obcych kultur, do ustalania stopnia i zasięgu oddziaływania na siebie stref cywilizacji w różnych okresach. Mowa tu oczywiście o Tatarach polskich, zamieszkujących głównie ziemię białostocką.

Przeszło pięć wieków bytowania wśród nas muzułmanów to przykład, jak ludzie wywodzący się z odrębnego kręgu kulturowego powoli wrastali w otaczający ich zewsząd żywioł słowiański, zatracając stopniowo język ojczysty, przeważnie turecki, i tradycje plemienne. Niewiele z tych tradycji przekazały potomnym dawne pokolenia. Nie pozostawiły niemal żadnej oryginalnej kultury, a na spuściznę rękopiśmienną złożyły się jedynie dzieła o treści religijnej, zwłaszcza tzw. kitaby, zawierające opowiadania z życia Proroka, wschodnie opowieści, objaśnienia obrzędów zalecanych przez islam. Utracony wraz z językiem folklor ustąpił miejsca skłonnościom Tatarów do rozpamiętywania nad własną przeszłością, do przekazywania z pokolenia na pokolenie barwnych opowiadań o rycerskich czynach przodków. Niejedno z tych opowiadań mogłoby posłużyć za kanwę książki.

Przywiązanie tej ludności do tradycji daje o sobie znać zwłaszcza w okresie wielkich dorocznych świąt, tzw. bajramów. Zapełniają się wówczas wiernymi jedyne w Polsce meczety w Bohonikach i Kruszynianach, w Białostockiem. W skupieniu zwracają swe twarze Tatarzy w kierunku Mekki. Wskazuje ją znajdująca się wewnątrz ściany świątyni nisza, czyli michrab. Na prawo od niej mamy kazalnicę, minbar, z której imam wygłasza piątkową modlitwę. Kobiety, tak jak na Wschodzie, przebywają w podlaskim meczecie w osobnym pomieszczeniu. Duże wrażenie czyni tzw. salat, na który składają się odpowiednie ruchy rąk, głowy, skłony ciała, recytowane charakterystycznym półśpiewem wersety Koranu.

Niegdyś, w czasach porozbiorowych, z owych minbarów imamowie odczytywali odezwy, wzywające Tatarów do udziału w powstaniach narodowych, a w schowkach świątyń, niczym relikwie, przechowywano historyczne pamiątki. W spalonym w 1916 roku meczecie w Studziance, na Lubelszczyźnie, znajdowała się chorągiew pułku Jakuba Azulewicza z okresu Insurekcji Kościuszkowskiej, w której Tatarzy uczestniczyli. Chorągiew ustawiano obok minbaru podczas nabożeństw z okazji największych świąt, Ramazan-Bajramu i Kurban-Bajramu, oraz w każdą rocznicę wybuchu Insurekcji. Szamerowana dokoła srebrnym galonem, wykonana była z zielonego jedwabiu. Miała wyszyte przez kobiety tatarskie napisy polskie i w języku liturgicznym — arabskim. Wraz z meczetem spłonęła ta cenna pamiątka historyczna polskich wyznawców islamu. W ich świątyniach ogniskowało się więc i życie patriotyczne.

Dawni władcy Rzeczypospolitej otaczali ludność tatarską szczególną opieką. Zwłaszcza przejawiał o nią troskę król Zygmunt August. O ówczesnej sytuacji muzułmanów mówi traktat nieznanego Tatara z Litwy, przedłożony w 1558 roku sułtanowi Dulejmanowi. Tatar ów pielgrzymował do Mekki i w czasie dalekiej podróży na Wschód zatrzymał się w Konstantynopolu, gdzie na prośbę wielkiego wezyra złożył memoriał o życiu współwyznawców. Dokument sporządzono w języku tureckim, polski zaś przekład został po raz pierwszy opublikowany przez Stanisława Muchlińskiego w Tece Wileńskiej w 1858 roku. Oto znamienny fragment z tego memoriału: „Nasz król wszystkie wiary zarówno lubi, szczególnie on lubi i osypuje nas swemi łaskami... Znają go w mocarstwie otomańskim z życzliwości dla wielkiego władcy krajów muzułmańskich (Sulejmana) i u nas (muślimów) lubią go duszą i sercem, dla tej to przyczyny rad on ciągle przebywać między nami".

Cenił Tatarów i Jan III Sobieski. Dzięki jego zabiegom naprawiono krzywdy chorągwiom tatarskim, którym Rzeczpospolita nie wypłacała przez pewien okres żołdu. Zatarg między tymi chorągwiami a Polską jest znany z historii pod nazwą ruchu Tatarów-Lipków. Przysporzył on naszemu państwu wiele komplikacji w latach wojen z Turcją. Pewna część chorągwi tatarskich przeszła bowiem na stronę wroga. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że właśnie Henryk Sienkiewicz odtworzył w Panu Wołodyjowskim bunt Lipków i postać jednego z najwybitniejszych ówczesnych rotmistrzów tatarskich, Aleksandra Kryczyńskiego, który w 1673 roku był mianowany przez sułtana bejem fortecy Baru. Sobieski paktował z grupą zbuntowanych rotmistrzów tatarskich o ich powrót pod polskie chorągwie. Ponieważ skarb państwa nie był w stanie wypłacić im zaległego żołdu, król za zgodą sejmu obiecał jako rekompensatę ziemię w ekonomiach królewskich. Wówczas to osiedli na Podlasiu i w Białostockiem rotmistrzowie ze swymi kompaniami: w Bohonikach, Kruszynianach, Nietupie, Łużanach i Drahlach, a na Lubelszczyźnie: w Studziance, Małaszewiczach, Lebiedziewie oraz w okolicy Łomaz. W 1681 roku w Studziance otrzymał nadania Adam Ułan, którego ród otworzył piękny rozdział w dziejach wojskowości polskiej. Jego bowiem członkowie jako rotmistrzowie królewscy dowodzili licznymi lekkimi pułkami konnymi. A że było ich wielu, więc pułki te zaczęto zwać ułańskimi. Ułani pozyskali sławę nie tylko wyjątkową dzielnością, lecz również nową taktyką i nieznaną bronią, jaką były lance z proporczykami. Uderzali Tatarzy całą masą swej kawalerii, a następnie brawurową szarżą z użyciem lanc łamali opór wroga.

Nie tylko w okresie wojen wiernie służyli Tatarzy swej przybranej ojczyźnie. W latach pokojowego współżycia Rzeczypospolitej z krajami islamu udawali się na Wschód, wypełniając różne misje swych władców. Trudno tu nie wspomnieć o tych czynnikach, które sprzyjały Tatarom w nawiązywaniu bliskich kontaktów ze współwyznawcami na Wschodzie. Właśnie wspólnota języka i religii, pokrewieństwo obyczajów z ludami świata turecko-tatarskiego zbliżały do nich muzułmanów polskich. Dzięki temu zjednywano dla dawnej Polski sympatię władców Wschodu, wieńcząc niejedną misję dyplomatyczną pełnym powodzeniem. Chanowie i sułtanowie zaś widzieli w państwie, w którym wznoszono meczety i troszczono się o muzułmanów, dobrego ich protektora, a więc kraj nieobcy islamowi. Wykonywali Tatarzy polscy również sekretne misje wielkiej wagi. Oto np. jeden z nich wydostał z niewoli hetmana koronnego, Stanisława Koniecpolskiego, który po klęsce cecorskiej był uwięziony w Jedykule pod Stambułem. Dzieje dyplomacji polskiej na Wschodzie wspominają o Ułanie, członku naszego poselstwa w Stambule w czasach Sobieskiego, o Tarasowie, który przebywał wraz z marszałkiem dworu, ks. Adamem Czartoryskim, nad Bosforem, czy o Baranowskim, kurierze Radziwiłła do Turcji. W czasach konfederacji barskiej u paszy chocimskiego bywał pułkownik Mustafa Korycki, a na Krym i do Turcji podążał pułkownik Jakub Azulewicz, o którym już wspominaliśmy.

W początkach bieżącego stulecia wystąpiły wśród Tatarów polskich dążenia do ukształtowania własnego życia kulturalnego. Jego zaczynem była studiująca na uczelniach rosyjskich młodzież tatarska, głównie z ziemi wileńskiej. Synom starych, często materialnie podupadających rodów przestał imponować szlachecko-ziemiański styl życia ojców czy kariera wojskowa. Sięgając po wiedzę uczynili właściwie pierwszy wyłom w tradycyjnych upodobaniach swej społeczności, zapoczątkowali proces formowania się młodej, rodzimej inteligencji. Rozwinęła ona w pełni twórcze siły dopiero po pierwszej wojnie światowej, w niepodległej Polsce. Ówczesne społeczeństwo z wielką sympatią odnosiło się do tego ruchu i nieraz współdziałało w ambitnych poczynaniach Tatarów. Była to jednocześnie sposobność do pozyskania Polsce przyjaznych uczuć krajów muzułmańskich, czułych na punkcie stosunku naszego państwa do tej ludności. Współtwórcami ruchu byli głównie przedstawiciele starych rodów, m. in. Kryczyńskich, Achmatowiczów, Romanowiczów, Tuhan-Baranowskich, Murza-Murziczów, Buczackich. Miał on, niestety, elitarny charakter. Wprawdzie ludzie ci pozostawili znaczny dorobek, ale uczynili całe to zjawisko niejako własną intelektualną przygodą. Przy odtwarzaniu w kolejnych tomach Rocznika Tatarskiego, w takich periodykach, jak Życie Tatarskie czy Przegląd Islamski, mało znanych ogółowi dziejów tatarszczyzny, nie uniknęli zbytniej idealizacji przeszłości, zwłaszcza rycerskich swych przodków. Kiedy, na przykład, zajrzymy do Herbarza rodzin tatarskich (Wilno 1929), wówczas przekonamy się, z jaką szczególną pieczołowitością i — powiedzielibyśmy — fasadowością opracowane są rodowody osób, na zamówienie których powstał. Mimo to, w dwudziestoleciu międzywojennym uczyniono wiele, zdołano bowiem ocalić dla historii ciekawy rozdział o naszym polskim Oriencie.

Dzisiaj nie stać już Tatarów polskich na jakiś własny wysiłek intelektualny. Nie wydali spośród siebie ludzi, którzy zatroszczyliby się o konsolidację swej małej, liczącej ok. 2 tysięcy osób społeczności. Może przypisać to należy brakowi inteligencji humanistycznej, stanowiącej zwykle zaczyn ruchu społeczno-kulturalnego. Obce są też współczesnej tatarszczyźnie dążenia do podkreślania własnej odrębności kulturowej. Wręcz odnosi się wrażenie, że pragnie, by o niej zapomniano, jako o ludziach innego pochodzenia etnicznego, zwłaszcza że znajdują się w znacznym rozproszeniu.

Społeczność ta przeżywa swój schyłkowy okres. Nieubłagany czas prowadzi tu niszczycielską robotę, godząc coraz dotkliwiej w tradycje tego ludu. I jakże wiele z tych tradycji odeszło już w bezpowrotną przeszłość. Mimo to Podlasie wciąż jeszcze przyciąga skrawkiem rodzimego Orientu i przypomina o tych, którzy przez stulecia dzielili wraz z całym narodem dobre i złe.

O BIBLII

Pięcioksiąg

Odcinek 2

Pięcioksiąg jest najstarszą częścią Biblii, uważaną przez Izraelitów za księgę natchnioną i autorytatywną w sprawach wiary. Pięć pierwszych ksiąg Starego Testamentu (Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa) tworzy Torę, czyli Prawo, zawierające przede wszystkim prawa nadane ludowi przez Boga za pośrednictwem Mojżesza. Mamy tu objawienie Słowa Bożego z czasów formowania się ludu hebrajskiego, z wędrówki przez pustynię — po wyjściu z egipskiej niewoli a przed osiedleniem się w Kanaanie — z czasów przodków, patriarchów, którzy otrzymali od Boga obietnicę i błogosławieństwo. Opowiadanie sięga początków świata i ludzkości, aby wyrazić wiarę w Boga — Stwórcę i nieograniczonego Pana nad światem. Przed naszymi oczami roztacza się wspaniała panorama ukazująca działanie Boga dla zbawienia ludzi. Widzimy cudowny fresk, przed którym, jak w sanktuarium, trzeba zatrzymać się i uklęknąwszy kontemplować szczegóły.

MONOLIT

Wielowiekowa tradycja judaistyczna i chrześcijańska traktowała Pięcioksiąg jako wielkie, nieprzemijające dzieło samego Mojżesza, prawodawcy, inspiratora i przywódcy hebrajskiego ludu koczowników. Powaga Prawa Mojżeszowego stała się tak wielka, że formie literackiej, a nawet najdrobniejszym szczegółom — literom i innym znakom graficznym — przypisywano boskie pochodzenie. Doszło do tego, że uznano Mojżesza za bierny instrument notujący to, co Bóg dy-

ktował. Nie widziano w tym Boskim dziele niczego ludzkiego ani ziemskiego, traktowano je jak monolityczną bryłę, która spadła z nieba. Każde badanie tekstu bądź problemów z nim związanych, wszelka troska nauk biblijnych o sprawdzenie tego monolitu nosiły w sobie ryzyko profanacji. Na szczęście jednak najwyższy atorytet Słowa Bożego nie zasadza się na koncepcji, która czyniłaby bóstwo z litery. „Litera zabija, lecz Duch ożywia".

PĘKNIĘCIA MONOLITU

Od dawna, bo już od średniowiecza, nasuwały się pytania dotyczące kompozycji Pięcioksiągu. Gdyby rzeczywiście Mojżesz był autorem całości, musiałby opisać swoją własną śmierć (Powt. Pr. 34), musiałby stosować dziwne metody redakcyjne, polegające na posługiwaniu się stylami tak różnymi, że trudno sobie wyobrazić, aby pochodziły od jednego autora, albo na powtarzaniu opisów tych samych wydarzeń, których treści nie da się pogodzić (por. dwa opisy stworzenia — Rozdz. 1 i 2; trzy opisy ustanowienia starszych w Izraelu — Wyj. 18, Lb 11, Powt. Pr. 1 itd.), albo też na popełnianiu jawnych anachronizmów (mówi o Filistynach, gdy jeszcze ich w Palestynie w ogóle nie było — Rodz. 21:34; 26:1; Wyj. 13:7). Ponadto teologiczne pojęcia w poszczególnych księgach różnią się między sobą, wskazując w ten sposób na odmienne epoki i środowiska, w jakich powstawały. Naukowe studia nad Pięcioksiągiem podjęto dopiero w XVIII stuleciu. Bez wątpienia ani dzisiaj, ani w przyszłości nie da się znaleźć rozwiązania rozmaitych problemów, jakie wynikają z posiadanego przez nas tekstu, tym niemniej udało się uczonym rzucić sporo światła na te sprawy.

TĘCZA

W wyniku badań, których dzieje zajęłyby tu zbyt wiele miejsca, większość komentatorów przyjęła w początkach naszego wieku hipotezę nazywaną teorią źródeł Pięcioksiągu. Spośród najbardziej znanych twórców tej hipotezy należy wymienić niemieckiego biblistę, Wellhausena. Pięcioksiąg nie powstał jako dzieło jednego pisarza, Mojżesza, lecz w wyniku pracy większej liczby pisarzy, reprezentujących różne kierunki, tworzących w różnych okresach, posługujących się materiałem opracowanym przez poprzedników i wprowadzających odpowiednie poprawki. Można więc rozróżnić cztery główne źródła literackie: źródło jahwistyczne (J), nazwane tak dlatego, że na określenie Boga izraelskiego występuje w nim imię Jahwe. Jest to źródło najstarsze (z IX w. przed Chr.) i daje się dostrzec w księgach Rodzaju, Wyjścia i Liczb. Źródło elohistyczne (E) posługuje się imieniem Elohim (= Bóg) i jest nieco późniejsze. Źródło deuteronomistyczne (D) z VII w., to głównie Księga Powt. Prawa, choć jego ślady dają się odnaleźć również w innych partiach. Źródło kapłańskie (P — od słowa *pontifex* = kapłan), najmłodsze ze wszystkich, dokończyło dzieła przez poddanie wszystkich poprzednich dokumentów troskliwemu przeredagowaniu pod kątem widzenia kultu, kapłanów, świątyni (Wyjścia 25—31 i 35—40, a zwłaszcza Kapłańska). Pięcioksiąg został ukończony około V w. przed Chr.

Teoria źródeł cieszyła się wielkim powodzeniem i wyjaśniała — trzeba to przyznać — wiele trudności, które napotykał uważny czytelnik Pięcioksiągu. Różnice stylu, słownictwa, pojęć teologicznych, a także powtórzenia i anachronizmy znajdowały wyjaśnienie w tym powolnym redagowaniu, które trwało cztery do pięciu wieków.

Jak można łatwo spostrzec, wyniki badań poważnie zachwiały tradycjonalnymi pozycjami. Przypisywany Mojżeszowi Pięcioksiąg okazał się dziełem zbiorowym większej liczby pisarzy, z których najdawniejsi (IV w.) żyli przynajmniej pięćset lat po Mojżeszu i po okresie pobytu na pustyni! Pojawiły się natychmiast nowe problemy. Czy można mieć zaufanie do wartości historii opowiedzianej przez autorów, którzy nie żyli w czasach przez siebie opisywanych? Czy te historie nie powstały przypadkiem w wyobraźni twórców? Czy metoda analizy tekstów według zasad współczesnej logiki nie prowadzi do pogubienia się w sposobach pisania starożytnych? Czy nie grozi nam pokusa poddawania tekstu biblijnego „krytyce" o wiele surowszej niż to czynimy w odniesieniu do innych dzieł literatury starożytnej lub współczesnej? Wielu uczonych popadło w tę pokusę i próbowało przykrawać teksty stosując teorie o wiele bardziej skomplikowane niż teoria czterech źródeł (...) Pewien angielski wydawca opublikował Biblię — „tęczę", w której każde źródło zostało wydrukowane innym kolorem. Spoglądamy w zdumieniu na ten kalejdoskop. Na szczęście jednak prace specjalistów nie zatrzymały się na tym etapie.

Wyjaśnienie kompozycji Pięcioksiągu przez teorię źródeł napotyka szereg trudności. Z drugiej strony, w badaniach biblijnych doszły do głosu nowe dziedziny, które ukazały inne perspektywy, przedtem zupełnie nieznane.

Z UST DO UST

Dzięki poznaniu dawnych cywilizacji, a także współczesnych ludów „prymitywnych", coraz bardziej zaczęło się rozjaśniać znaczenie przekazu ustnego z okresu przed powstaniem tekstów pisanych. Kolejne pokolenia starożytnych Izraelitów musiały sobie przekazywać „z ust do ust" opowiadania, które w końcu zostały zebrane i zapisane w Pięcioksiągu. Tę ustną tradycję cechowała wierna dokładność w przekazywaniu tego, co było dziedzictwem religijnym i duchowym ludu Bożego.

Teoria źródeł straciła wiele ze swego znaczenia, a to dla dwu powodów. Po pierwsze, trudno oceniać teksty jedynie z punktu widzenia

literackiego i piśmienniczego, skoro istniały o wiele dawniej w postaci ustnej. Tekst literacki może nadal podlegać badaniu jako piśmiennictwo, ale wniosków co do pochodzenia, znaczenia, czasu powstania nie można już wyprowadzać wyłącznie z analizy tekstu pisanego. Po drugie, ustalenie daty redakcji pisemnej nie mówi nic o czasie powstania treści później zapisanego tekstu. W rzeczywistości dzieje tych tekstów sięgają niewątpliwie całe wieki wstecz, to znaczy aż do poprzednich epok, do samych wydarzeń, o których mówią. Nie trzeba więc wyjaśniać Pięcioksiągu jako rzeki ukształtowanej przez źródła i strumienie, które kolejno łącząc się ze sobą utworzyły jej szeroki nurt, ponieważ jest to zbiór starożytnych przekazów dotyczących wydarzeń z historii Izraela, podawanych ustnie i w końcu ujętych na piśmie przez ludzi, którzy otrzymawszy je, zredagowali każdy w swój sposób, zgodnie z posiadanym natchnieniem. Podobnie cztery Ewangelie przekazują nam na piśmie wiadomości o działalności, życiu i śmierci Jezusa (który nauczał mówiąc, ale nic nie pisał) z czterech różnych i uzupełniających się punktów widzenia. W odniesieniu do Pięcioksiągu te różne punkty widzenia nie zachowywały się oddzielnie, jak w przypadku czterech Ewangelii, lecz połączyły się w jedno i tworzą ciągłą historię.

W PIASKACH BLISKIEGO WSCHODU

Dzięki archeologicznym odkryciom ostatnich czterdziestu, pięćdziesięciu lat ożyły w niezwykły sposób przed naszymi oczami ludy Bliskiego Wschodu, wśród których żył Izrael. Chociaż nie wszystkie wydarzenia biblijne zostały potwierdzone przez archeologię — w co niektórzy zbyt łatwo chcieliby uwierzyć — można powiedzieć, że świat biblijny jest dzisiaj o wiele lepiej znany niż w ubiegłym wieku. Babilończycy, Egipcjanie i Hetyci epoki patriarchów, Fenicjanie, Kananejczycy, Asyryjczycy epoki sędziów i królów, Neobabilończycy i Persowie epoki wygnania i powrotu Żydów do Jerozolimy — stali się dla nas narodami, których życie, obyczaje, prawa, religie i kulty można dziś badać i odtwarzać. Jednocześnie zniknęły wątpliwości wielu uczonych co do starożytności i autentyczności licznych tekstów Pięcioksiągu. Okazało się bowiem, że sąsiednie ludy miały obyczaje, prawa i praktyki kultowe, których porównanie z Biblią jest wielce interesujące i odnosi się do okresów o wiele dawniejszych niż przypuszczano. W ten sposób opowiadania biblijne zyskały potwierdzenie.

LUDZIE WIARY

W najświeższych pracach nad badaniem samego celu opowiadań zawartych w Pięcioksiągu wzięto pod uwagę to, co wiemy o tradycji ustnej i o świecie religijnym Bliskiego Wschodu. Uczeni doszli do wniosku, że opowiadania biblijne nie są dziełami (w dzisiejszym znaczeniu) pisarzy i historyków, lecz są świadectwem wiary Izraela, przedstawionej w najdawniejszej postaci. Celem tego świadectwa jest przypomnienie ludziom, na czym wspiera się ich wiara w Boga Izraela. Otóż, za zasadniczą podwalinę tej wiary służą historyczne wydarzenia jako kanwa wszystkich przekazów ustnych i pisanych, a mianowicie: obietnice dane patriarchom, wyjście z Egiptu i wyzwolenie ludu, droga przez pustynię, przymierze na Synaju, podbój Ziemi Obiecanej. Możemy nawet znaleźć w Pięcioksiągu zwięzłe streszczenia tych wydarzeń w postaci „historycznych wyznań wiary", jak czasem bywają nazywane (por. Powt. Pr. 26:5—16; 6:20—25 itd.), albo też zbiory opowiadań, które można było wykorzystać w ramach liturgii i obchodów świątecznych (Wyj. 1—15, na przykład w czasie obchodów paschalnych). Tych religijnych czy liturgicznych tekstów nie mogli stworzyć ludzie pozbawieni solidnej znajomości podstaw historycznych. Nie bywa się świadkiem wytworów fantazji, lecz rzeczywistych wydarzeń, które się zna lub które się oglądało. Tak więc, przekazy Pięcioksiągu świadczą o wydarzeniach historycznych pewnych, na których wspierała się wiara Izraela, i na których również wspiera się wiara nasza. Tak samo „wyznanie wiary" chrześcijan wspiera się na rzeczywistości życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa.

☆

Pięcioksiąg jest więc zbiorem opowiadań i praw, które zostały zredagowane na piśmie w różnych epokach przez pisarzy, których zainteresowania różniły się między sobą. Byli oni świadkami wielkich tradycji, które w swej formie ustnej sięgały aż do epoki formowania się ludu Mojżeszowego i zostały sformułowane jako teksty wyrażające wiarę Izraela, wspierającą się na niezapomnianych wydarzeniach historycznych. Za pomocą własnego warsztatu literackiego, z uwzględnieniem poszczególnych kierunków (teologiczne wyjaśnienie wydarzenia, praktyczne napomnienia, uwierzytelnienie kultu i roli kapłanów itd.), wszyscy oni dawali świadectwo tej samej wiary w Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, w Boga zbawcę i wyzwoliciela działającego przez Mojżesza, w Boga cierpliwego i wiernego, który prowadził swój lud przez pustynię aż do momentu wypełnienia danej obietnicy. Potwierdzili oni, że ten sam Bóg jest Stwórcą świata i ludzkości, że wybrał lud, aby wykonać swój plan zbawienia świata i że objawił swe Prawo, ustanawiając przymierze z ludem na górze Synaj.

Taka to wiara, zakorzeniona w historycznej przeszłości, pozostaje prawdziwa w teraźniejszości. Czytając Pięcioksiąg, spotykamy w nim Boga, który w Jezusie Chrystusie objawił się jako Bóg żywy, który tworzy, przemawia, powołuje, wybawia i wypełnia swe obietnice.

Frank Michaeli: „39 livers en un seul".

Tłum. B. Tr.

Przegląd ekumeniczny

Z ZAGRANICY

■ Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr Philip Potter, wezwał juntę wojskową w Chile, by uszanowała prawo azylu dla licznych uchodźców politycznych z innych państw Ameryki Łacińskiej. W telegramie do przywódcy junty, gen. Augusto Pinocheta, dr P. Potter wyraził głębokie zatroskanie z powodu „przerwania istniejącej od dawna tradycji demokratycznej" w Chile i jednocześnie zaapelował o podjęcie takiego działania, które powstrzyma akcje odwetowe oraz zagwarantuje bezpieczeństwo chrześcijanom i wszystkim innym ludziom w Chile, niezależnie od przekonań politycznych. W ostatnim pięcioleciu osiedliło się w Chile około 15 000 uchodźców z Brazylii, Urugwaju i innych państw Ameryki Łacińskiej. Tamtejsze Kościoły i Światowa Rada Kościołów przychodziły im z wydatną pomocą materialną i finansową.

■ Patriarcha Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, Pimen, w towarzystwie trzynastu duchownych i świeckich złożył w połowie września br. wizytę w Centrum Ekumenicznym w Genewie, gdzie m. in. był przyjmowany przez sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, dr. Philipa Pottera. W wygłoszonym przemówieniu Pimen zajął się bliżej sprawą wkładu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego do ruchu ekumenicznego oraz zaapelował do Rady o wzmocnienie wysiłków „w tych dziedzinach, które dotyczą bezpośrednio problemów życia duchowego wierzących". Wspólny komunikat, wydany na zakończenie wizyty, stwierdza, że służba na rzecz jedności Kościoła musi być ściśle związana ze służbą na rzecz ludzkości.

■ W toku są przygotowania do V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które obradować będzie w Dżakarcie (Indonezja), w dniach 22 lipca — 8 sierpnia 1975 r. Obrady będą się toczyć pod hasłem: „Chrystus wyzwala i jednoczy". Ustalono już sześć podtematów. Dyskutować nad nimi będą poszczególne Zgromadzenia. Zadaniem tej dyskusji będzie ustawienie głównego tematu w kontekście aktualnych problemów Kościoła i świata. Na początku 1974 r. ukaże się broszura przygotowawcza, zawierająca studia biblijne i krótkie wprowadzenie do tematyki przyszłych obrad. Światowa Rada Kościołów spodziewa się, iż broszura zostanie przełożona na możliwie jak największą liczbę języków, co umożliwi najszerszym kręgom chrześcijańskim zapoznanie się z problematyką przyszłego Zgromadzenia Ogólnego.

■ Komitet Roboczy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej obradował w dniach 23—28 września br. w Toronto (Kanada). W posiedzeniu wzięło udział około 50 osób. Polskę reprezentowali ks. prof. dr Witold Benedyktowicz (met.) i ks. Zdzisław Pawlik (bapt.). Główny temat obrad brzmiał następująco: „ONZ a wkład chrześcijan do pokoju światowego". Zarówno w referatach, jak i w dyskusji przedstawiono konkretne propozycje, w jaki sposób chrześcijanie i Kościoły współpracujące z ChKP mogą popierać działalność ONZ. Na zakończenie obrad wydano rezolucję dotyczącą współpracy ChKP z ONZ oraz oświadczenia na temat przewrotu w Chile, sytuacji na Bliskim Wschodzie, w Wietnamie Południowym, Europie, Afryce Południowej oraz na temat rozbrojenia. Oświadczenie w sprawie sytuacji w Chile stwierdza m. in.: „Komitet Roboczy ChKP wzywa wszystkich chrześcijan i ludzi dobrej woli na świecie, by jednomyślnie domagali się respektowania praw ludzkich dla ludu chilijskiego i dla uchodźców politycznych".

■ Sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, dr G. G. Williams, stwierdził, że idea zjednoczenia Kościołów europejskich spotyka się z coraz większym zrozumieniem wśród Kościołów członkowskich tej organizacji. Coraz ściślejsza jest też współpraca pomiędzy Kościołami Europy wschodniej i zachodniej. Dr Williams dał wyraz swemu zadowoleniu, iż doszło do zwołania Konferencji do Spraw Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Oświadczył, że KKE popiera wszystko, co przyczynia się do zacieśnienia i poprawy stosunków pomiędzy narodami Europy.

■ Ogólnoafrykańska Konferencja Kościołów oskarżyła Watykan, że wspiera Portugalię w jej brutalnym ucisku narodów afrykańskich Angolii, Mozambiku i Gwinei-Bissau. Radiostacja w Nairobi (Kenia) poinformowała, że sekretarz generalny OKK, kanonik Burgess Carr, wezwał Organizację Jedności Afrykańskiej, by skłoniła państwa członkowskie do zbadania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Carr miał oświadczyć, że konkordat watykańsko-portugalski stwarza podstawę prawną, umożliwiającą wzajemne popieranie się Kościoła katolickiego i państwa portugalskiego. Korzystając z konkordatu, Watykan dostarcza portugalskiemu systemowi ucisku kolonialnego pożywki ideologicznej.

■ Światowy Związek Towarzystw Biblijnych, zrzeszający 56 towarzystw biblijnych z wszystkich kontynentów, podjął na posiedzeniu w Brazylii decyzję w sprawie przeniesienia swej centrali z Londynu do Stuttgartu. Biura regionalne tej organizacji znajdują się w Meksyku (dla Ameryki Północnej i Południowej), w Nairobi (dla Afryki), w Singapurze (dla Azji i rejonu Pacyfiku) oraz w Zurychu (dla Europy. Sekretarzem generalnym Światowego Związku Towarzystw Biblijnych jest od stycznia 1973 r. nadradca kościelny Ulrich Fick ze Stuttgartu. Od wiosny br. mieści się w Stuttgarcie również Sekretariat Światowej Federacji Katolickiej do Spraw Apostolatu Biblijnego, którego zadaniem jest propagowanie Biblii wśród wiernych Kościoła katolickiego.

■ Wspólnota Kościołów Anglikańskich liczyła w 1972 r. 65 400 000 członków, z czego ponad połowa żyła poza Anglią. W bieżącym roku spodziewany jest przyrost dalszych 1 500 000 członków. W skład wspólnoty wchodzi 27 Kościołów, które dzielą się na 360 diecezji. Opiekę duszpasterską nad wiernymi sprawuje 560 biskupów i 41 300 duchownych. W państwach Zachodu znajduje się 225 diecezji, liczących 50 000 000 członków. W krajach rozwijających się istnieje 135 diecezji anglikańskich, grupujących 15 400 000 wiernych. W 1600 r. Wspólnota Anglikańska ograniczała się do terenu Anglii i liczyła 4 200 000 członków w 47 diecezjach.

■ W dniach 2—5 października br. w Centrum Prawosławnym w Chambesy k. Genewy trwał oficjalny dialog teologiczny między przedstawicielami Kościoła Ewangelickiego w NRF i Patriarchatu Konstantynopola. Tematem dyskusji był kontrowersyjny temat: „Człowiek według nauki Kościoła prawosławnego i luterańskiego".

■ Podczas 185 Synodu Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w USA postanowiono ponownie przystąpić do Konsultacji na temat unii kościelnej, z której wystąpiono w roku ubiegłym. Moderatorem (prezesem Synodu) został wybrany ks. Clinton M. Marsh, który jest drugim czarnym pastorem pełniącym ten najwyższy urząd kościelny. Jednym z kontrkandydatów był ks. Eugen Carson Blake, były sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów.

■ Światowa Rada Kościołów przygotowuje czwarte wydanie ekumenicznego śpiewnika, którego tytuł będzie brzmiał „Cantate Domino canticum novum" (śpiewajcie Panu pieśń nową). Ostateczna redakcja śpiewnika została już przygotowana do druku. Oczekuje się, że opuści drukarnię w połowie przyszłego roku. Śpiewnik Cantate Domino po raz pierwszy ukazał się w roku 1924 i zawierał 64 pieśni zaczerpnięte z różnych źródeł narodowych. Następne wydania z lat 1930 i 1952 zawierały odpowiednio 82 i 120 pieśni. Trzy kolejne redakcje śpiewnika wydane były przez Światową Federację Chrześcijańską Studentów.

Z KRAJU

■ Na zaproszenie Ewangelickiego Kościoła Krajowego Greifswaldu, w połowie września br. przebywała z kilkudniową wizytą w NRD delegacja Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. W skład delegacji wchodzili: ks. bp Stanisław Kowalski, ks. Mieczysław Kułak, ks. Antoni Nowak, siostra przełożona Franciszka Lipińska i siostra Maria Poznańska. Przedstawiciele Kościoła Mariawitów przeprowadzili rozmowy z członkami kierownictwa Kościoła Greifswaldu oraz zwiedzili ośrodki działalności diakonackiej.

■ Europejska Konferencja Dziennikarzy do Spraw Informacji Ekumenicznej, obradująca na początku października br. w Warszawie, zaprosiła na jednego z referentów Leopoldo Niilusa, dyrektora Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów. Dr L. Niilus odbył po zakończeniu obrad podróż studyjną z dziennikarzami do Katowic, Krakowa i Oświęcimia, a także spotkał się w Warszawie ze zwierzchnikami różnych Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. 9 października br. L. Niilus wygłosił w siedzibie PRE prelekcję na temat działalności, jaką rozwija kierowana przezeń Komisja. Zaapelował też do polskich działaczy ekumenicznych, by jeszcze bardziej zaangażowali się w chrześcijańską działalność na arenie międzynarodowej.

■ W związku z tragiczną sytuacją, jaka zaistniała w Chile w wyniku obalenia legalnego rządu i po zamordowaniu prezydenta i przywódcy narodu chilijskiego — Salvadore Allende, na całym świecie rozlegają się głosy ludzi dobrej woli potępiające fakt przewrotu oraz metody, przy pomocy których nowy rząd pozbywa się przeciwników politycznych. Organizacje polityczne, społeczne, związkowe, młodzieżowe — niezależnie od prezentowanej ideologii — domagają się zakończenia prześladowań, terroru i ucisku. Wśród tych żądań nie zabrakło głosu Kościoła chrześcijańskiego, który wzorem swego Pana opowiada się po stronie słabych, prześladowanych i gnębionych, gdyż „posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać razy serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę" (Iz. 61:1). Odpowiednie oświadcze-

LISTY

Proszę uprzejmie o zamieszczenie na łamach „Jednoty" następującej informacji.

W związku z moim pobytem przed trzema laty w Kenii, w różnych zborach i ośrodkach w Polsce wygłaszałem po powrocie prelekcje z przeźroczami na temat wrażeń z tego kraju i przy tej okazji zbierałem ofiary na lekarstwa dla ośrodka misyjnego, pracującego wśród koczowników kenijskich, Massajów, w Olloseos. Za pośrednictwem „Jednoty" pragnę przedstawić rozliczenie z zebranych kwot.

Wpływy z ofiar zebranych:

w Zelowie (parafie: reform., augsb., i bapt.)	zł	1086,50
w parafii ewang.-augsb.:		
w Krakowie	zł	295,—
w Wieliczce	zł	245,—
we Wrocławiu	zł	271,—
w Kaliszu (wraz z darem od Szkoły Niedzielnej)	zł	2866,—
w Poznaniu (wraz z ofiarą zebraną na uroczystości urodzinowej u pp. Rymorzów)	zł	840,—
w Wiśle	zł	1822,—
na zebraniu ChSS:		
w Katowicach	zł	510,—
w Cieszynie	zł	1910,60
w Łodzi	zł	161,—
Inne ofiary	zł	1001,—
Razem:	zł	11008,10

Ponadto lekarstwa wartości ca 500,— zł od zboru baptystów w Zelowie.

Rozchody:

leki (wysłane w dwóch paczkach o łącznej wadze ponad 9 kg)	zł	4790,70
koszta związane z wysyłką paczek, uzyskaniem zezwolenia na wysyłkę i zwolnienia od cła	zł	467,40
przekazano dla głodujących w Afryce	zł	5750,—
Razem:	zł	11008,10

Co do ostatniej pozycji winien jestem wyjaśnienie. Ofiary zbierane były na lekarstwa dla ośrodka misyjnego w Kenii. Jednakże w ostatnim czasie nadeszły alarmujące wieści o sytuacji w Afryce Zachodniej, w związku z panującym tam głodem i suszą. W takiej sytuacji zdecydowałem się kwotę przeznaczoną na drugą turę lekarstw przekazać za pośrednictwem PCK na rzecz ratowania głodujących w Afryce, sądząc, że decyzja ta spotka się z aprobatą ofiarodawców.

W końcu, pragnę na tym miejscu podziękować wszystkim tym, którzy składali ofiary na rzecz naszych afrykańskich braci.

KS. ZDZISŁAW TRANDA
ZELÓW

nie w sprawie sytuacji chilijskiej wydała również Polska Rada Ekumeniczna.

■ W niedzielę, 30 września br., odbyła się w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Koninie radosna uroczystość ordynacji Józefa Schlendera na urząd duchownego. Aktu ordynacji dokonał ks. bp Andrzej Wantuła w asyście miejscowego duszpasterza — ks. Henryka Schrödera oraz ks. Jana Waltera z Poznania. Dla zboru konińskiego było to wydarzenie wywołujące specjalną wdzięczność dla Boga, który z niewielkiego, diasporalnego zboru zechciał powołać nowego swego sługę. Do modlitw o błogosławieństwo dla młodego duchownego dołącza się i nasz Zespół.

■ W Toruniu, w tamtejszej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, odbyło się we wrześniu kolejne spotkanie młodzieży luterańskiej z diecezji pomorsko-wielokopolskiej. „Niebiosa opowiadają chwałę Boga" (Ps. 19:2) — oto hasło spotkania, nawiązujące do aktualnej problematyki związanej z obchodami 500 rocznicy urodzin Kopernika. Spotkanie młodzieży stało się okazją do wymiany myśli i refleksji nad wzajemnymi powiązaniami wiary, wiedzy i nauki. Punktem wyjścia do rozmów i dyskusji były prelekcje ks. Jana Ferugi i p. Andrzeja Chyrczakowskiego. Wiele materiału do przemyśleń nasunęło również kazanie ks. sen. Waldemara Preissa. Spotkanie przygotowane zostało bezbłędnie od strony organizacyjnej, przy czym wiele wysiłku włożył w to miejscowy proboszcz, ks. Burchart, a także młodzież parafii toruńskiej.

■ Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, w dniach 17—21 października przebywała w naszym kraju 6-osobowa oficjalna delegacja Rady Kościołów Ewangelickich w NRF (EKD), organizacji zrzeszającej 19 ewangelickich Kościołów krajowych, które mają blisko 30 milionów wiernych. Była to pierwsza wizyta Kościołów ewangelickich NRF na tak wysokim szczeblu. W skład delegacji wchodzili m. in.: ks. bp H. Hild — wiceprzewodniczący Rady EKD, ks. bp H. Kunst — rzecznik Rady EKD przy rządzie NRF i ks. prof. dr H. H. Esser — kierownik katedry teologii reformowanej na Wydziale Teologicznym w Monastyrze. Podczas pobytu w naszym kraju goście zachodnioniemieccy przeprowadzili rozmowy z Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej oraz uczestniczyli w dyskusji na temat: „Polsko-zachodnioniemieckie stosunki z punktu widzenia chrześcijan". Odbyli też podróż studyjną po Polsce, podczas której odwiedzili Częstochowę, Oświęcim, Kraków, Olsztyn i Toruń. Ponadto odbyli rozmowy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w Urzędzie do Spraw Wyznań.

■ W dniach 10—11 listopada br. obradowała w Warszawie doroczna sesja zwyczajna Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Główny temat obrad poświęcony był słowom Jezusa, skierowanym do uczniów: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody (...) ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał" (Mat. 28:19.20). Dwa referaty synodalne dotyczyły spraw teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Kościoła i przygotowane zostały dużo wcześniej, a ich tezy dyskutowane były na zebraniach w poszczególnych zborach, co niewątpliwie wpłynęło na sprawną pracę Synodu. W dyskusji — w trzech grupach roboczych i plenarnej — poddano analizie dotychczasowe formy pracy Kościoła i ustalono kierunki działania na przyszłość (dotyczące wychowania kościelnego, samokształcenia, przygotowania świadomych i aktywnych członków społeczności), implikowane przez słowa Jezusa przyjęte za główny temat obrad.

W związku z wygaśnięciem kadencji dotychczasowych władz Kościoła, niebagatelną część obrad poświęcono sprawozdaniom i wyborom. Synod wybrał po raz trzeci ks. dr Jana Niewieczerzała na stanowisko biskupa Kościoła, red. Jana Skierskiego na stanowisko prezesa Synodu, a p. Jana Bauma — na prezesa nowego Konsystorza. Przebieg obrad Synodu omówimy dokładniej w następnym numerze „Jednoty".

■ Na zaproszenie Kościoła luterańskiego Hanoweru i Akademii Ewangelickiej w Loccum przebywała w Niemieckiej Republice Federalnej sześcioosobowa delegacja Polskiej Rady Ekumenicznej pod przewodnictwem ks. prof. dr Woldemara Gastpary'ego — członka Prezydium Rady, rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Głównym celem pobytu był udział w seminarium polsko-zachodnioniemieckim, które odbywało się w dniach 16—17 listopada br. Przedstawiciele strony polskiej wygłosili następujące referaty: ks. prof. Witold Benedyktowicz — „Stanowisko Kościołów nierzymskokatolickich wobec inicjatyw pokojowych PRL", ks. prof. W. Gastpary — „Kształcenie teologiczne w ustroju socjalistycznym", ks. Janusz Narzyński — „Wkład protestantyzmu polskiego do kultury polskiej", Jan Anchimiuk — „Prawosławie polskie". Poza wymienionymi osobami w skład delegacji wchodzili również ks. Zdzisław Pawlik i red. Jerzy Toeplitz.

Warto nadmienić, iż Akademia Ewangelicka w Loccum już po raz drugi organizuje tego typu spotkanie. Pierwsze seminarium odbyło się w 1970 roku, również w listopadzie. Delegacja Polskiej Rady Ekumenicznej przeprowadziła rozmowy z kierownictwem Kościoła luterańskiego Hanoweru, złożyła wizytę w kancelarii Rady Kościołów Ewangelickich NRF oraz spotkała się z przedstawicielami życia społecznego i politycznego Hanoweru.

Delegacja PRE rewizytowała zwierzchnika Kościoła luterańskiego, ks. bp. E. Lohsego, który bawił w Polsce jesienią 1972 roku.

Wydawca: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Redaktor naczelny: ks. Bogdan Tranda, sekretarz redakcji: Barbara Stahl. Adres redakcji i administracji: al. Świerczewskiego 76a, 00—145 Warszawa. Telefon: 31-23-83. Prenumerata w kraju: roczna — 92 zł, półroczna — 46 zł. Zagraniczna roczna — 184 zł. Cena numeru pojedynczego — 8 zł. Konto: PKO Warszawa VIII OM, nr 153-14-920651. Do nabycia we wszystkich placówkach Kościoła. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Cena 8 zł

RSW „Prasa-Książka-Ruch" Prasowe Zakłady Graficzne Łódź, ul. Armii Czerwonej 28. Nakład 1800. **Obj. 1 ark. druk. Zam. 2420/73. R-102.**